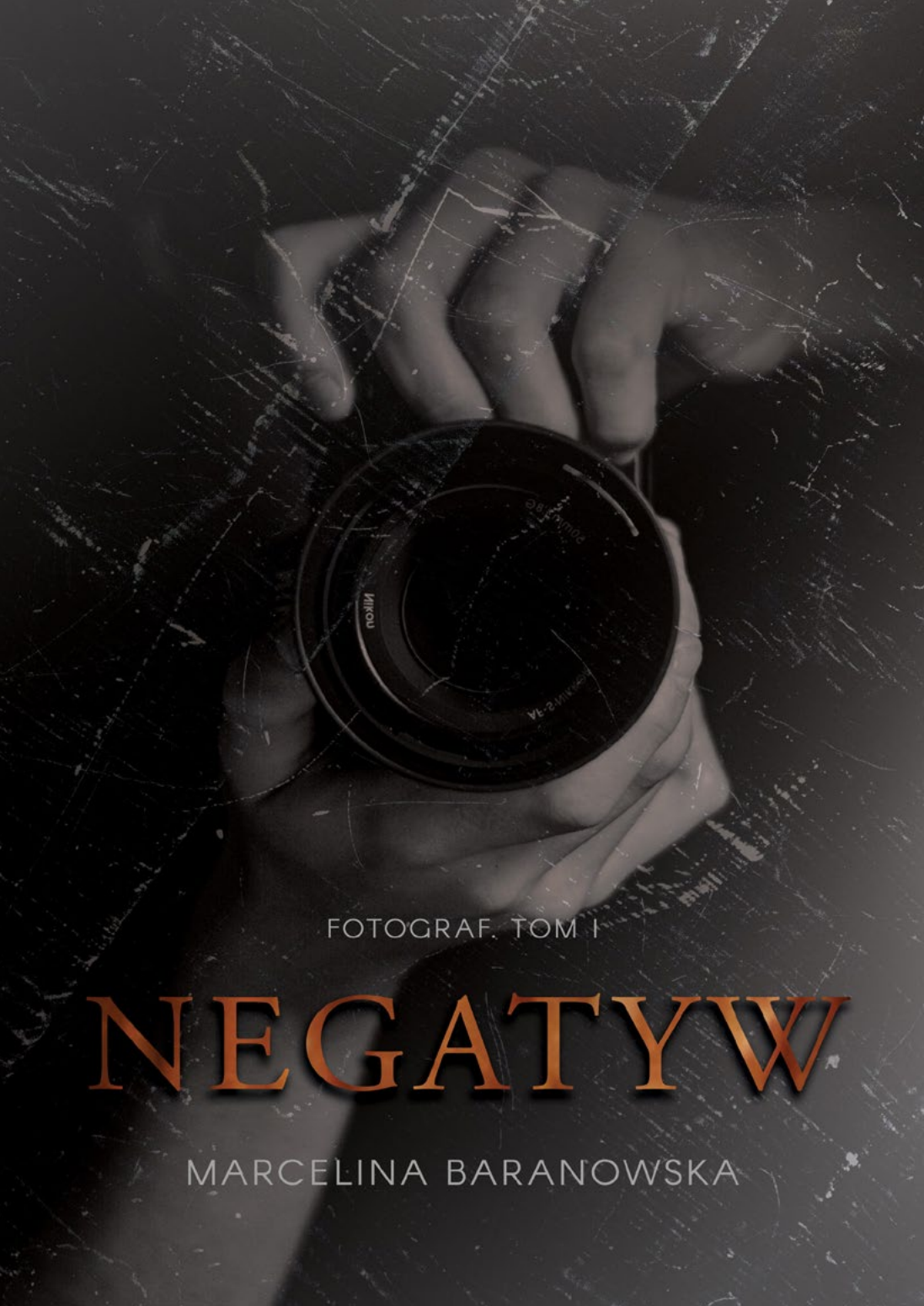


A hand holding a Nikon camera lens against a dark, scratched background. The lens is a Nikon AF-S DX 18-200mm f/3.5-5.6 VR II, with the Nikon logo and lens specifications visible. The background is dark and heavily scratched, giving it a textured, worn appearance.

FOTOGRAF. TOM I

NEGATYW

MARCELINA BARANOWSKA

NEGATYW

DYLOGIA FOTOGRAF

TOM 1

MARCELINA BARANOWSKA

Wydawnictwo Sabat

Negatyw

Dylogia Fotograf. Tom 1

Copyright © Marcelina Baranowska

Copyright © Wydawnictwo Sabat

Wydanie I, Swarzędz 2025

ISBN: 978-83-68488-15-9

Druk i oprawa: Abedik

Redakcja: Sandra Jabłońska-Hegmit

Korekta: Anna Łakuta

Korekta poskładowa: Małgorzata Miśkiewicz

Skład i łamanie: Sandra Jabłońska-Hegmit

Projekt okładki: Patrycja Kubas

Fotografie kobiety oraz mężczyzny ze szklanką: Mateusz Drewniak

Zezwalamy na udostępnianie okładki w Internecie.

All right reserved. Wszelkie prawa zastrzeżone.

[instagram.com/slonecznikowa.panna](https://www.instagram.com/slonecznikowa.panna)

www.wydawnictwosabat.pl

[facebook.com/wydawnictwosabat](https://www.facebook.com/wydawnictwosabat)

[instagram.com/wydawnictwosabat](https://www.instagram.com/wydawnictwosabat)

[tiktok.com/@wydawnictwosabat1](https://www.tiktok.com/@wydawnictwosabat1)

Spis treści

Kadr 1

Kadr 2

Kadr 3

Kadr 4

Kadr 5

Kadr 6

Kadr 7

Kadr 8

Kadr 9

Kadr 10

Kadr 11

Kadr 12

Kadr 13

Kadr 14

Kadr 15

Kadr 16

Kadr 17

Kadr 18

Kadr 19

Kadr 20

Kadr 21

Kadr 22

Kadr 23

Kadr 24

Kadr 25

Kadr 26

Kadr 27

Kadr 28

Kadr 29

Kadr 30

Kadr 31

Kadr 32

Kadr 33

Kadr 34

Kadr 35

Kadr 36

Kadr 37

Kadr 38

Kadr 39

Kadr 40

Kadr 41

Kadr 42

Kadr 43

Kadr ostatni

Podziękowania

*Dla tych, którzy uczą się chwytąć chwile,
zamiast pozwalać im uciec.
Dla tych, którzy zamiast się poddać – naciskają spust migawki
i robią kolejny krok.*

Kadr 1

Nina

Uwielbiam to.

Zamykam mocniej powieki, chłonąc promienie słońca, które tańczą na mojej twarzy. Unoszę głowę wyżej, jakbym chciała jeszcze bardziej zatopić się w tym cieple. Pod stopami czuję rozgrzany piasek, delikatnie przesypujący się między palcami. A ten zapach... Nie wiem, jak dla innych, ale dla mnie połączenie słońca, nagrzanego piasku i woni morskiej bryzy jest kojące. Tak pachnie wolność.

W powietrzu unosi się jeszcze jeden zapach – olejek do opalania zmieszany z rozgrzaną skórą. Zaciągam się nim, pozwalając, by otulił mnie całkowicie. Ciało ogarnia błogie rozluźnienie, a na ustach pojawia się mimowolny uśmiech.

Lekki wietrzyk muska moją skórę, rozwiewa włosy. Jest mi dobrze. Robię kilka kroków do przodu – piasek spod stóp zmienia się z suchego i ciepłego w wilgotny i chłodniejszy. Po chwili łagodna fala obmywa moje stopy, pozostawiając po sobie ciepły dotyk morza. Szum fal koi zmysły, a ja po prostu stoję i chłonę ten moment. Tak bardzo mi tego brakowało. Spokoju. Ciszy. Odpoczynku.

Robię kolejny krok. Woda otula łydki, słońce pieści skórę. Zamykam oczy i biorę kolejny głęboki wdech, wypełniając płuca ciepłym, słonym powietrzem. Czy można chcieć więcej?

W oddali coś zaczyna buczeć. Nie... Zaciskam powieki mocniej i idę dalej, próbując zagłuszyć ten dźwięk. Buczenie jednak nie ustaje. Wręcz przeciwnie, staje się coraz głośniejsze, coraz bardziej uciążliwe...

– Nie... – mruczę, przewracając się na drugi bok, po czym naciągam kołdrę aż po czubek głowy.

Budzik nie daje za wygraną. Walczę jeszcze chwilę, próbując przywołać resztki snu, ale to na nic. Z westchnieniem przecieram twarz dłońią i powoli siadam na łóżku. Przeciągam się leniwie, a potem wstaję. Jak bardzo marzy mi się urlop... Tydzień relaksu. Po takim czasie czułabym się jak nowo narodzona.

Zanim pójde do łazienki, sięgam po telefon. Na ekranie od razu dostrzegam wiadomość od Piotra:

-----Piotr-----

*Nie będzie mnie na spotkaniu z ojcem.
Zjedź z nim śniadanie i przyjeżdż do firmy.
Muszę podskoczyć do jednego z naszych kontrahentów.
Pojadę tam z twoją asystentką.*

Patrzę na te kilka zdań i czuję... nic. To cały Piotr. Formalny, rzeczowy, chłodny. Sama już nie wiem, po co wciąż tkwimy w tym związku. Przyzwyczajenie? Rutyna? A może zwykła wygoda?

Nie chcę się nad tym teraz zastanawiać. Odkładam to już od tak dawna.

Idę do łazienki i biorę szybki, orzeźwiający prysznic. Woda spływa po mojej skórze, ale nie zmywa myśli. Mimo to na chwilę pozwalam sobie zapomnieć.

Popijając kawę, bezmyślnie przeglądam portale społecznościowe. Zaczynam od prywatnego konta. Jak zwykle na tablicy jest zalew idealnych zdjęć, perfekcyjnych związków i małych bąbelków. Większość moich znajomych ma już ustabilizowane życie uczuciowe, a ja... No właśnie.

Przesuwam palcem po ekranie i przełączam na drugie konto. To moje miejsce, moja przestrzeń. Nikt nie wie o jego istnieniu. Tam zamieszczam fotografie, myśli, emocje. To mój pamiętnik.

W skrzynce odbiorczej czekają dwie wiadomości. Westchnienie samo wydobywa się z moich ust, zanim wchodzę w ikonkę poczty. Pierwsza to polubienie relacji. Druga – wiadomość od nieznajomego.

Hej, chcesz się poznać?

Otwieram jego profil. Moim oczom ukazuje się galeria erotycznych zdjęć kobiet. No tak. Nic nowego. Prowadząc to konto, dostaję dziesiątki tego typu wiadomości. Czasem, z czystej ciekawości, ciągnę rozmowę. I wciąż nie potrafię zrozumieć niektórych mężczyzn. Zamiast zapytać na przykład o ulubioną piosenkę czy książkę, od razu wyjeżdżają z grubej rury.

Co masz na sobie?

Przewracam oczami i zamykam aplikację.

Chwilę później telefon wibruje, informując mnie o nowym poście na profilu Black&WhiteObsession. Od razu wchodzę, żeby sprawdzić. Obserwuję go od ponad roku i za każdym razem jestem pod wrażeniem. To ten rodzaj fotografii, który kusi, ale nie odkrywa wszystkiego.

Zawsze czarno-białe zdjęcia.

Zawsze perfekcyjnie wykadrowane.

Zawsze tajemnicze.

Dzisiejsze ujęcie przedstawia kobiecy obojczyk. Tylko tyle. A jednak sposób, w jaki zostało uchwycone, gra światła i cienia, kąt... Wow.

Patrzę na fotografię dłuższą chwilę, kiedy dzwonek telefonu brutalnie wrywa mnie z zamyślenia. Spoglądam na zegarek. Została mi godzina do wyjścia.

Śniadanie z tatą Piotra.

Lubię staruszkę. Jest zupełnie inny niż jego syn – na szczęście. Piotr wdał się w matkę. O zgrozo.

Zabieram torebkę ze stolika w korytarzu i wychodzę. Ruch na mieście codziennie o tej porze jest taki sam – korki, klaksony, zniecierpliwieni kierowcy. Na szczęście wybrałam knajpkę niedaleko mieszkania. Docieram dziesięć minut przed czasem.

– Nina, kochanie! – Jak tylko przekraczam próg restauracji, w moją stronę rusza Tadeusz.

To mężczyzna dobrze po sześćdziesiątce, zawsze w idealnie skrojonym garniturze. Śnieżnobiała koszula niemal razi w oczy. Włosy – czarne, lekko przyprószone siwizną. Mimo wieku jest wciąż przystojny.

– Wyglądasz pięknie.

– Dzięki. Długo czekasz? – Uśmiecham się, gdy prowadzi mnie do stolika w głębi sali.

– Nie, przed chwilą przyjechałem. A gdzie Piotr? – Koncentruje wzrok na drzwiach.

– Wyskoczyło mu spotkanie. Jesteś skazany tylko na moje towarzystwo. – Staram się nadać głosowi lekko żartobliwy ton.

Tadeusz przygląda mi się uważnie, a potem mówi:

– Chciałem porozmawiać z wami obojgiem...

– Coś się stało? – pytam, zerkając w lustro za jego plecami.

Mam lekko potargane włosy. Ich rudy odcień idealnie komponuje się z zielonym obiciem fotela, na którym siedzę. Podkreśla też kolor moich oczu. Nie wiem, czemu zawsze zwracam uwagę na takie detale, ale to już chyba moje zboczenie zawodowe. Przeczesałem kosmyki palcami, próbując je okiełznać.

– Chciałem was o czymś poinformować, ale skoro Piotra nie ma, porozmawiamy osobno.

Unoszę brew pytająco.

– Nina, odchodzę na emeryturę.

Mrugam kilka razy.

– Naprawdę?

– Tak. Mam już dosyć. Z Kamilą chcemy odpocząć, pozwiedzać, pobyć razem.

– Rozumiem... – zaczynam, ale urywam.

Tadeusz rozwiódł się z matką Piotra lata temu. Z obecną żoną, Kamilą, ma młodszego syna – Kosmę. Piotr nie przepada za bratem, ale szczerze mówiąc, on nie lubi nikogo poza samym sobą.

– Kosma już od dawna prowadzi agencję, ja tylko doglądałem interesu.

– Należy ci się odpoczynek. – Uśmiecham się ciepło. – Napracowałeś się w życiu.

Tadeusz pochyla się lekko do przodu.

– Wiesz, że podziwiam twoją pracę. Śledzę to, co robisz w agencji Piotra.

– Dziękuję, to miłe. – Ściskam jego dłoń. Naprawdę go lubię. Od samego początku traktował mnie jak córkę.

– Chciałbym cię o coś poprosić. – Patrzy mi prosto w oczy. – Menadżer w agencji Kosmy odszedł z dnia na dzień...

– To niedobrze...

– Wiem. Dlatego chciałbym, żebyś poleciała tam na miesiąc, pomogła mu znaleźć nowego menadżera i ogarnęła bieżące sprawy.

Przez chwilę tylko się w niego wpatruję.

– On ma dużo na głowie – dodaje. – Sesje, prowadzenie agencji... Wiesz, jak to wygląda.

No właśnie. Wiem.

– Tadeusz, to bardzo miłe, że tak mi ufasz, ale tutaj jest tyle pracy, że nie mam pojęcia, w co włożyć ręce.

– Masz asystentkę, niech cię zastąpi. Agencja działa dobrze, ale brakuje kobiecej ręki, świeżości i twojego podejścia. Zdobyliśmy kilka dużych zleceń, a Kosma nie poradzi sobie sam. Naprawdę potrzebujemy twojej pomocy.

– Tadeusz, bardzo bym chciała, naprawdę, ale... – Wzdycham ciężko. Nie lubię zawodzić ludzi. – Umówmy się, że dam ci znać do końca tygodnia. Nic nie obiecuję. Muszę sprawdzić, czy mogę tu wszystko zostawić. Sama od dwóch miesięcy nie miałam jednego dnia wolnego.

– Dobrze, nie ukrywam jednak, że liczę na to, że się zgodzisz – stwierdza. – Zamawiamy? – pyta, otwierając menu.

Kiwam głową i sięgam po kartę dań. Sprawa wygląda tak, że nie powiedziałam mu całej prawdy. Piotr opowiadał mi o Kosmie tyle rzeczy, że nie wiem, czy chcę go poznać. Jesteśmy razem pięć lat, a mimo to nigdy nie spotkałam jego brata. Zawsze się mijaliśmy. Gdy byliśmy u jego rodziców na Gibraltarze, Kosma wyjechał na sesje zagraniczne. Kiedy on akurat wracał do kraju, ja podróżowałam służbowo.

Reszta spotkania upływa w miłej atmosferze. Tadeusz opowiada mi o swoich planach wycieczkowych. Na początek wybiera Portugalię.

Kosma

Padam na łóżko i próbuję uspokoić oddech. Przemykam oczy i przecieram dłonią spocone czoło. W pokoju słysząc tylko nasze przyspieszone oddechy. Kobieta leży obok, przekręca się na plecy i uśmiecha leniwie.

– Wiedziałam, że podejście do ciebie to dobry pomysł – mruczy, przeciągając się, po czym podpira się na łokciach.

Nie komentuję jej słów. Uśmiewam się tylko pod nosem. Przesuwam dłonią po moim podbrzuszu, ale ignoruję to i spoglądam na zegarek. Czas na mnie.

– Śpieszysz się gdzieś? – pyta, zarzucając mi nogę na udo.

– Idę do łazienki – odpowiadam obojętnie i delikatnie odsuwam jej ciało.

Wstaję, zbieram porozrzucane po podłodze ubrania i kieruję się do łazienki. Przekręcam klucz w drzwiach, a następnie biorę szybki prysznic. Przeczesuję włosy i po piętnastu minutach wracam do pokoju.

Kobieta śpi wtulona w hotelową pościel. Nie znam nawet jej imienia i nie zamierzam zaprzętać sobie tym głowy. Była chętna, atrakcyjna, podeszła do mnie w barze, więc skorzystałem z okazji. Nic nadzwyczajnego, nie pierwszy i nie ostatni raz.

Sięgam po skórzaną kurtkę, narzucam ją na ramiona i wychodzę. Płacę za pokój w recepcji, po czym ruszam do samochodu. Miasto jeszcze śpi, powietrze jest rześkie.

Nie uśmiewa mi się ten wyjazd do Polski. Ojciec nalegał, żebym stawiał się w oddziale firmy, aby ustalić z moim braciszkiem szczegóły przejścia na emeryturę. Nie cieszy mnie to. Poza tym, że mamy wspólnego rodzica, nic nas nie łączy. Jesteśmy jak ogień i lód. Nie znoszę jego sztucznej wyniosłości, perfekcjonizmu i obsesji na punkcie firmy. Jest całkowicie zafiksowany na sobie i interesach. To chore.

Jakby tego było mało, ojciec postanowił, że jego kobieta przyleci na miesiąc i będzie mi pomagać.

Zaciskam dłoń mocniej na kierownicy na samo wspomnienie Carmen, mojej byłej menadżerki. To była istna wariatka. Jakim cudem ojciec myśli, że ta Nina będzie lepsza? Jeszcze jedna wyniosła, zachowana w moim bracie laleczka. Wystarczy mi, że muszę spędzić z nim czas, a teraz jeszcze ona.

Mimo wszystko to tylko miesiąc. Przeżyję.

W lofcie panuje całkowita ciemność.

– Kapsel! – rzucam od wejścia, nie łudząc się, że ta góra kłaków ruszy się z miejsca. – Dalej, idziemy na spacer!

Włączam małą lampę w kącie pomieszczenia. Pies nawet nie podnosi głowy. Byłem już z nim u kilku weterynarzy i każdy mówił to samo. To zwierzę jest wyjątkowym przypadkiem. Badania w normie, zdrow jak ryba, ale jego poziom lenistwa sięga ekstremum. Gdyby nie musiał, nie ruszałby się z posłania.

– No, leniuchu! – Pochylam się nad nim i drapię go po brzuchu. – Jutro wyprowadzi cię Dimitri.

Ściągam z wieszaka smycz i lekko pociągam zwierzaka za sobą. To duży berneńczyk, ale mam podejrzenia, że w DNA ma domieszkę leniwca.

Wychodzimy z loftu i kieruję się na kawałek trawnika przed budynkiem. Kapsel powoli człapie za mną, jakby każdy krok był dla niego karą. Po kilku minutach stwierdza, że to wystarczy, i kładzie się na ziemi.

– Dobra, chodź, bo widzę, że się nabiegałeś – rzucam rozbawiony.

Wracamy do mieszkania. Po przekroczeniu progu od razu udaję się do kuchni i z lodówki wyciągam zimne piwo. Odpalam komputer i przeglądam kilka bieżących spraw. Po jakimś czasie stwierdzam, że to odpowiednia pora, aby iść do łóżka. Jutro mam poznać moją szwagierkę. Ciekawe, kim jest wybranka mojego braciszka. Na pewno jego wierną kopią – zapatrzona w siebie, perfekcyjna i sztywna do granic możliwości. Zarówno ojciec, jak i matka nie mogą się jej nachwalić. Cóż, zobaczymy, co to za wyjątkowy okaz.

Ląduję w Gdańsku. Lot z Gibraltaru do Polski z przesiadkami trwał niecałe czternaście godzin. Większość przespałem. Na hali przylotów rozciągam mięśnie i leniwie rozglądam się po otoczeniu. Wyłapuję pojedyncze spojrzenia kobiet, które przechodzą obok.

Jestem świadomy swojego wyglądu. Godziny spędzone na siłowni robią swoje. Podobam się kobietom, a one podobają się mnie. Ale to wszystko. Jestem zainteresowany tylko seksem. Żadnych zobowiązań, żadnych relacji, nie daj Boże związków. Jeszcze się taka nie urodziła, która wymusiłaby coś poważniejszego.

Zabieram bagaż i kieruję się do wyjścia, gdzie czeka na mnie wynajęty samochód. W korku bębnię palcami w kierownicę, czekając, aż ruch się rozluźni. Umówiłem się z ojcem, że spotkamy się na miejscu, bo on od rana miał jakieś spotkania.

Gdy docieram pod siedzibę firmy mojego brata, przyglądam się budynkowi. Idealnie go odzwierciedla – surowy, bez polotu, nudny jak diabli. Parkuję i kieruję się do biura.

W recepcji siedzi jakiś gość. Informuje, że Piotr jest zajęty i mam poczekać. Niespiesznym krokiem obchodzę kontuar, przeglądając wiszące na ścianach plakaty z kampanii brata. Niby okej, ale brakuje im czegoś. Są poprawne, ale sztapmowe. Nie wychodzą poza schemat.

Przechodząc obok dużych, mlecznobiałych drzwi, słyszę dziwne dźwięki. Sapanie? Mruczenie? Lekko popycham skrzydło i zaglądam do środka. No tego to się nie spodziewałem.

Mój ukochany braciszek puka jakąś czarnulkę. Są tak zajęci sobą, że nie zauważają mojej obecności. Przyglądam się kobiecie – nic specjalnego. Jest przeciętna, aż dziw bierze, że to jego typ. To chyba nie oficjalna partnerka Piotra? Matka kiedyś coś o niej wspominała, ale pewności nie mam.

Po cichu zamykam drzwi i kieruję się do łazienki. Słyszę dochodzące z korytarza głosy – mojego ojca i jakiejś dziewczyny. Gdy wychodzę, widzę, jak staruszek wkracza do sali, gdzie chwilę temu brat zabawiał się w najlepsze. Zbliżam się do pomieszczenia i słyszę podniesione głosy. No, zapowiada się niezła zabawa.

Siadam na kanapie na korytarzu i czekam na rozwój wydarzeń. Recepcjonista gdzieś się ulotnił. Kłótnia za drzwiami dziwnie cichnie, co trochę mnie zaskakuje. Chwytam pierwszy lepszy magazyn ze stolika i zaczynam go przeglądać, zabijając nudę.

Nagle drzwi otwierają się z rozmachem i po sekundzie wychodzi z nich kobieta.

Czarne, dopasowane jeansy, obcisły top, skórzana kurtka z podwiniętymi rękawami. Do tego szpilki. Niby nic specjalnego, ale...

Rude włosy. Szmaragdowe oczy – duże, wyraziste, błyszczące od gniewu. Na twarzy ma lekki makijaż, idealnie podkreślający rysy. Jest wkurzona, zaciska dłonie w pięści. I jest... cholernie niezła.

No proszę, proszę.

Dodaję dwa do dwóch. To musi być Nina. Moja nowa szwagierka.

Po chwili w ślad za nią podąża ojciec. Już wiem, że ten wyjazd będzie bardziej interesujący, niż zakładałem.

– Rudowłosa, mogę liczyć na kawę? Czarna, bez cukru – rzucam bez ogródek, przyglądając się jej uważnie.

Chęć mordy ma wypisaną na twarzy. Staje gwałtownie i mierzy mnie wzrokiem. Jestem ciekawy, czy wie, kim jestem.

Unoszę kącik ust i puszczam jej oczko.

Oczy kobiety rozszerzają się jeszcze bardziej, a kolor nabiera intensywności.

Oj, będzie się działo.

Kadr 2

Nina

– Tadeusz, idź do sali konferencyjnej, ja muszę tylko zabrać z biura dokumenty i dołączę do ciebie.

– Poczekam – mówi, otwierając mi drzwi mojego biura.

Uśmiecham się tylko do niego. Odkładam torebkę i zabieram teczkę, którą wczoraj przygotowałam.

– Pokażę ci moje propozycje modelek do sesji, którą mamy w przyszłym tygodniu. Piotr wybrał kogoś zupełnie innego. Może tobie uda się go przekonać, że to nie jest dobry wybór. Te jego są za chude, a to sesja dla marki odzieżowej. No wiesz... Sportowe topy i legginsy. – Pokazuję mu zdjęcia modelek. Jestem pewna, że się ze mną zgodzi.

Wychodzimy z pokoju i przemierzamy korytarz przy recepcji, w której jest pusto.

– Zdecydowanie te. Mają ładnie podkreślone mięśnie i pasują do reklamy sportowej odzieży. Te są zdecydowanie zbyt kościste. – Chwyta za zdjęcia i uważnie im się przygląda.

Łapię za klamkę drzwi i przechodzę przez próg sali konferencyjnej. Odwracam głowę i stoję w miejscu.

Nie wierzę w to, co widzę. Mrugam szybko, jakby to, co dzieje się przede mną, było snem.

Piotr bzyka moją asystentkę. Stoję i po raz pierwszy w życiu nie wiem, jak mam się zachować. Są tak bardzo zajęci sobą, że nie zdają sobie sprawy z naszej obecności.

– Piotr! Co ty wyrabiasz?! – Głos Tadeusza niesie się po pomieszczeniu.

Wszystko zamiera. Piotr podnosi głowę i wpatruje się w nas. Weronika, moja asystentka, ma na tyle przyzwoitości, by zakryć swój odsłonięty biust.

– Tata? Nina? – No, brawa dla niego, że wie, kim jesteśmy.

– A kogo się spodziewałeś? Świętego Mikołaja? – drę się. – A ty gdzie się wybierasz? – zwracam się do Weroniki, która opuszcza spódnicę i w biegu próbuje zapiąć koszulę.

– Ja muszę wyjść – mówi w panice.

– O nie, kochana, nigdzie nie idziesz. Siadaj. – Podchodzę do pierwszego lepszego krzesła i je odsuwam. – Siadaj! – powtarzam

groźniej, po czym rzucam w kierunku Piotra: – A ty co masz do powiedzenia?

– To nie tak, jak myślisz, kochanie – tłumaczy, podciągając spodnie.

– A jak? Weronika przez przypadek się na ciebie nadziała? – Chcę ruszyć w jego stronę, ale Tadeusz chwytą mnie za dłoń.

– Zawiodłem się na tobie, synu. Byłem przekonany, że masz więcej oleju w głowie – odzywa się Tadeusz.

Wszystko się we mnie gotuje. Nie mogę na nich patrzeć. Jest mi niedobrze.

– Jak długo? – rzucam i wpatruję się w Piotra. Próbuję zrozumieć to, co czuję, bo to nie jest ból. To chyba bardziej złość i wstyd. Robi to pod moim nosem. W naszej firmie. Z moją asystentką.

– To nic nie znaczy, Nina. To było jednorazowe.

– Co?! Mówiłeś, że mnie kochasz! – drze się Weronika.

– Zamknij się! – syczy Piotr i wygładza koszulę.

– Pięć miesięcy. – Asystentka odwraca głowę w moim kierunku. – Spotykamy się regularnie od pięciu miesięcy.

A więc tyle czasu mnie oszukują. Jedno i drugie umiało ze mną rozmawiać, patrzeć mi w oczy i kłamać.

– Jesteście imitacjami ludzi! – krzyczę i odwracam się od nich. Nie chcę mieć z nimi nic do czynienia.

Wychodzę z sali i kieruję się do swojego biura. Czuję, jak krew dosłownie gotuje mi się w żyłach. Jakim trzeba być człowiekiem, aby zrobić coś takiego? Przechodzę obok recepcji i dostrzegam siedzącego na kanapie mężczyznę. Nie spuszcza ze mnie wzroku.

– Rudowłosa, mogę liczyć na kawę? Czarna, bez cukru – odzywa się beczelnie.

Już myślałam, że bardziej wściekła być nie mogę. A jednak...

– Słucham?! – Podchodzę bliżej i czuję, jak podnosi mi się ciśnienie.

– Kawa. Czarna. Bez cukru. – Dokładnie akcentuje każde słowo, lustrując mnie.

– Bozia ręczki dała? To sobie zrób. – Wskazuję na ekspres przy recepcji. – Nie jestem tutaj od podawania kawy!

– A od czego tutaj jesteś, rudzielcu? – pyta, podnosząc się z kanapy. Jest wysoki i barczysty. Włosy ma dłuższe, w kolorze ciemny blond. Oczy błyszczą intensywną zielenią, ale inną niż moje. Jego mienia się

też małymi brązowymi plamkami. Jest ubrany w ciemnozielone bojówki i czarną koszulkę. Do tego wysokie, wiązane buty i czarna skóra.

– Już sobie popatrzyłaś?

Jego głos wyrывa mnie z zamyślenia. Już mam puścić jakiś kąśliwy komentarz, kiedy za moimi plecami odzywa się Tadeusz.

– Kostek, odpuść, to nie jest dobry moment.

Kostek? To jest brat mojego Piotra? Cholera, jakiego mojego...

– Kostek, to Nina.

– Szwagierka? – mówi, układając usta w idealnym uśmiechu.

– Była szwagierka – odpowiadam, mijając go. – Będę u siebie.

Idę szybkim krokiem do swojego pokoju. Opadam na fotel i chowam twarz w dłoniach. Nie wierzę w to, co przed chwilą miało miejsce. Pięć lat, a on od pięciu miesięcy posuwał Weronikę w naszym biurze. Czuję się upokorzona i poniżona. Dobra, nasz związek od dawna nie był idealny, brakowało w nim namiętności i wielkiego uczucia, ale takich rzeczy się nie robi. Tak nie można traktować drugiego człowieka. Nikt nie zasługuje na coś takiego. Zawsze mu pomagałam, robiłam dla niego więcej, niż na to zasługiwał, i nigdy się nie skarżyłam. Kiedy zaczynał pracę, wspierałam go na każdym kroku. Byłam obok niego, kiedy pisał się po szczeblach kariery. Zawsze w cieniu, nie ujawniając, ile z tego to tak naprawdę zasługa moja i moich pomysłów. To ja wspomogłam go w tworzeniu tej firmy. To dzięki mnie ma to wszystko.

– Kochanie. – Unoszę gwałtownie głowę. Stoi przede mną w swoim idealnym garniturze i śnieżnobiałej koszuli. Obie te rzeczy wybrałam ja. – Nie dramatyzuj, nic takiego się nie stało.

– Ty chyba żartujesz! – Podnoszę się gwałtownie z fotela. – Nic się nie stało?! Nakryłam cię na romansie z MOJĄ asystentką w NASZEJ sali konferencyjnej!

– Po pierwsze, opanuj emocje, kochanie. – Rozsiada się na krześle naprzeciwko mnie. Patrzę na niego, jakby za chwilę miała mu wyrosnąć druga głowa. – Po drugie, jestem tylko mężczyzną, uwiodła mnie.

– Czy ty siebie słyszysz? – pytam, nie mogąc uwierzyć w to, co słyszę. – Zdradziłeś mnie. Robiłeś to od pięciu miesięcy w naszej firmie.

– W MOJEJ firmie, Nina. Ona należy do mnie. – Gładzi krawat i wpatruje się we mnie. Nie czuje się winny, nie ma wyrzutów sumienia. – I nie rób z tego wielkiego halo.

– Co ty tutaj robisz?! – Do biura wchodzi Tadeusz. Widzę, że jest zdenerwowany.

– Rozmawiam z moją kobietą, ojcze – mówi jakby od niechcenia. On chyba nie rozumie, co się przed chwilą wydarzyło.

Nagle doznaję olśnienia.

– Tadeusz, czy twoja propozycja jest nadal aktualna? – Kątem oka dostrzegam ruch przy drzwiach. To Kosma opiera się o futrynę z uśmiechem na twarzy. Cała sytuacja go bawi.

– Jaka propozycja? – W głosie Piotra wyczuwam lekką niepewność.

– Tak, oczywiście. Nadal jest aktualna – oznajmia Tadeusz i podchodzi do mnie. – Potrzebujesz pomocy?

– Daj mi kilka dni – odpowiadam. – Sprzedaż mieszkania zlecę biurowi nieruchomości. Spakowanie się też nie zajmie dużo czasu. Mariusz na pewno mi pomoże. Pod koniec tygodnia będę gotowa.

Zabieram torebkę i już mam wyjść, kiedy Piotr chwytą mnie za dłoń.

– Gdzie będziesz? Co z firmą?

– To TWOJA firma, masz asystentkę, dasz sobie radę. Umiecie się dogadać na każdej płaszczyźnie. – Patrzę na niego i czuję jedynie wstręt.

– Nie możesz. – Zaciska palce na moim nadgarstku zdecydowanie za mocno. Jego wzrok jest pewny siebie, zbyt pewny.

– To patrz! – Biorę zamach i wymierzam mu mocnego liścia. Od razu puszcza moją dłoń.

Podchodzę do drzwi. Kosma nadal się uśmiecha i unosi ręce.

– Mnie nie bij – mówi spokojnym tonem.

Nie reaguję, tylko szybko wychodzę z biura. Muszę jak najprędzej opuścić to miejsce. Przechodzę przez korytarz i widzę, jak pracownicy na mnie patrzą. Czyli wieści już się rozniosły.

Gdy stoję przed budynkiem, biorę głęboki oddech i staram się poukładać myśli. Muszę mieć jakiś plan działania. Pierwsze, co przychodzi mi do głowy, to rozmowa z Mariuszem. Wybieram numer i czekam na połączenie. Znamy się jeszcze z dzieciństwa. Wychowywaliśmy

się w tym samym domu dziecka. Jest jak brat. Od zawsze był moim największym wsparciem.

– No nie wierzę, dzwonisz do mnie w godzinach pracy – rzuca od razu po odebraniu.

– Pakuj swoje seksowne cztery litery do auta, kup wino i czekam na ciebie w moim mieszkaniu.

– Jak bardzo jest źle?

– Bardzo – szepczę i kończę połączenie.

Zamawiam Ubera, chcąc jak najszybciej znaleźć się gdzieś indziej.

Jak najdalej od niego.

Przebieram się w coś wygodniejszego i zaczynam planować, co dalej. W internecie znajduję firmę z długoterminowym najmem schowków. Zamawiam na razie na pół roku, potem zobaczymy. Wiem na pewno, że nie chcę mieć nic wspólnego z Piotrem. Tylko jak to zrobić? Pracuję u niego, żyłam z nim przez pięć lat...

Siedzę na kanapie i zaczynam rozumieć, że nie czuję bólu związane-
go z tym, że mnie zdradził. Jestem upokorzona faktem, że robił to pod
moim nosem, z moją asystentką, a ja dowiedziałam się o tym dopiero
po pięciu miesiącach. Zdaję sobie sprawę, że w biurze pewnie już huczy
od plotek. I w dodatku widział to jego ojciec...

Z myśli wybija mnie dzwoniący telefon. Numer nieznany.

– Tak, słucham? – Wstaję i zaczynam krążyć po mieszkaniu, wrzucając
do kartonów to, co wpadnie mi do ręki.

– Nino, uspokoiłaś się?

Nie wierzę, jak można mieć taki tupet.

– Piotr, czy ty jesteś normalny? Nie chcę mieć z tobą nic wspólnego.
Nie dzwoń do mnie.

– Dobrze, uspokój emocje, zrobmy sobie przerwę na miesiąc, a później
wróc i wszystko przedyskutujemy.

Siadam na krześle, bo to, co mówi, wciąż do mnie nie dociera.

– Piotr, nie ma już żadnych nas! Nie będę ani z tobą pracować, ani tym bardziej z tobą w związku. – Kończę połączenie i blokuję go wszędzie, gdzie się da.

Odkładam telefon, po czym chowam twarz w dłoniach.

– No mów! – W drzwiach staje Mariusz. Rozgląda się uważnie po mieszkaniu, a następnie szybko zmniejsza dzielący nas dystans i klęka przede mną. – Mów.

– Piotr od pięciu miesięcy spotykał się z Weroniką – odpowiadam, wtulając się w niego.

– O cholera, mała. – Zaczyna gładzić moje włosy. – Jaki plan? Zakopimy go w lesie czy najpierw tortury?

Unoszę głowę i uśmiecham się przez łzy.

– Mała, mów. Jaki masz plan?

– Gibraltar – odzywam się cicho.

Jego oczy robią się ogromne.

– No okej, a co z tym? – Przyjaciół patrzy po pomieszczeniu. – Rozumiem, że mam się tym zająć?

Mariusz ma biuro nieruchomości, nikomu innemu nie pozwoliłabym objąć pieczy nad swoim mieszkaniem.

– Tylko tobie ufam, poza tobą nie mam nikogo. Wiem, że nigdy się nie rozstawaliśmy, ale ja nie mogę z nim pracować i tutaj zostać. Tadeusz potrzebuje pomocy w swoim biurze.

– Mała, nie przez takie gówno przechodziliśmy, damy radę. Będziemy się odwiedzać. Podnoś się, działamy. Otwórz wino, a ja skończę pakowanie. Masz gdzie to wszystko przechować?

– Tak, wynajęłam schowek na pół roku.

Mariusz mruczy coś pod nosem i zaczyna chować książki do kartonów.

Kosma

To się porobiło. Uśmiecham się pod nosem i przyglądam, jak rudzielec odchodzi. I mimo że strzelenie w pysk mojego brata było typowo kobiece, muszę przyznać, że zrobiło na mnie wrażenie.

– Witaj, braciszku – mówię i wchodzę do biura.

– Witaj. – Mierzy mnie wzrokiem, ale pozostaję na to obojętny. – Przenieśmy się do mojego gabinetu.

– A może do sali konferencyjnej? – rzucam.

– Kosma! – Ton jego głosu mówi mi tylko jedno: jest wkurwiony, a to rzadkość.

Kroczymy przez korytarz, dostrzegam wychodzącą z łazienki kobietę. To ta sama, którą Piotr pukał kilka minut temu. Uśmiecha się do mnie. Unoszę tylko brew i patrzę na nią z politowaniem. Nie zamierzam dojadać resztek po bracie.

– Co ty masz w głowie?! – wybucha ojciec, kiedy tylko drzwi gabinetu się zamykają. – Nie tak cię wychowałem!

– Jestem dorosły i sam podejmuję decyzje, ojczu. – Piotr wygładza swój szyty na miarę garnitur i siada za biurkiem.

– Dorosły? To, co przed chwilą zaprezentowałeś, nie jest zachowaniem dorosłego i inteligentnego mężczyzny. Tak postępują niedojrzali emocjonalnie chłopcy, którzy nie potrafią poradzić sobie sami ze sobą! Zdajesz sobie sprawę z tego, co zrobiłeś Ninie?

– Skontaktuję się z nią, jak ochłonie. Co to za propozycja, o której mówiła? – rzuca Piotr.

Przysłuchuję się rozmowie i zaczynam się nudzić.

– Będzie pracować dla mnie – odzywam się i uśmiecham w jego kierunku.

– Dla ciebie? – Widzę, jak napina mu się szczęka.

– Tak, mam natłok pracy, a moja menedżerka... Zrezygnowała z dnia na dzień – tłumaczę spokojnie. Więcej informacji mu nie udzielę.

– Okej, maksymalnie na miesiąc. Ona ma tu swoją pracę i nie może jej zostawić na dłużej. – Piotr przerzuca papiery na biurku.

– Synu, czy ty siebie słyszysz? Wiesz, jak ją zraniłeś? Takich rzeczy się nie wybacza ot tak. Nina zostanie na Gibraltarze tak długo, jak będzie chciała. Tobie nic do tego. – Ojciec mówi to głosem, jakiego jeszcze u niego nie słyszałem.

No dobra, może trochę żal mi rudzielca. Rozmawiałem z ojcem kiedyś na ten temat, wspominał, że ona ma głowę na karku. Większość kontraktów, jakie Piotr podpisał, to jej zasługa. Z tego, co pamiętam, jest w jego firmie od samego początku. I to w dużej części dzięki rudzielcowi mój brat ma to, co ma.

– Zrobimy sobie przerwę na ten miesiąc. Ochłonie, wróci i wszystko będzie tak, jak powinno.

Nie wytrzymuję i zanoszę się śmiechem, na co Piotr tylko podnosi głowę znad dokumentów i zaciska szczęki.

– Zdradzę ci małą tajemnicę, braciszku. – Wstaję z fotela. – Jak kobieta publicznie sprzedaje ci takiego liścia, nie licz już na nic. Tatuśku, pogadajcie sobie, a ja idę coś zjeść. Będziemy w kontakcie.

Klepię ojca w ramię i wychodzę z biura.

Zahaczam o najbliższą knajpę serwującą późne śniadania. Postanawiam dowiedzieć się czegoś o mojej już byłej szwagierce. W tych czasach media społecznościowe to potęga. Od razu odnajduję jej konto na jednym z portali. Ma zaledwie kilkanaście zdjęć. Z jakichś wycieczek, kilka fotek potraw i widoków. Jej sylwetka jest tylko na kilku ujęciach. Sprawdzam też komentarze. Przy każdym poście notatkę zostawia jakiś Mariusz.

Wchodzę na jego konto, ale ma profil prywatny. Wracam na stronę rudzielca. Obserwowanych nie ma zbyt wielu, ale konta, które ją obserwują? No, nieźle.

– Co dla pana?

Unoszę głowę i widzę stojącą przede mną młodą kobietę w białej koszuli i czarnej spódnicy przed kolano.

– Kawa i zestaw śniadaniowy – rzucam i wracam do przeglądania profilu.

Czuję na sobie jej wzrok. Nie reaguję na niego. Czekam, aż odejdzie. Słyszę tylko ciche westchnienie i oddalające się kroki. Wchodzę później na stronę firmy Piotra, spędzam kilka minut na każdej możliwej zakładce. Rudzielec figuruje na tej zatytułowanej: „Pracownicy”. Krótka notka biograficzna nie zdradza o niej wiele. To suche fakty.

Moment. Co ja robię? Co mnie interesuje jakaś obca kobieta?

Przecieram twarz i zrzucając to na zmęczenie po długim locie.

– Proszę, i smacznego. – Kelnerka stawia moje zamówienie i odchodzi od razu szybkim krokiem.

Wywracam oczami. Mam już wejść na pocztę, kiedy zaczyna dzwonić tatusiek.

– Tak – mówię po odebraniu połączenia i upijam łyk kawy.

– Gdzie jesteś? – pyta od razu.

– Jak wyjdiesz z budynku, to skręć w prawo, idź prosto do końca ulicy i po lewej będzie knajpa. Siedzę w środku.

– Dobrze – odpowiada, po czym się rozłącza.

Odkładam telefon i zamawiam u przechodzącego kelnera jeszcze jedną czarną kawę i butelkę wody gazowanej. Nie mija nawet pięć minut, gdy ojciec wchodzi do pomieszczenia.

Siada naprzeciwko mnie i przeczesuje palcami włosy. Nie odzywam się na razie, wiem, że staruszek potrzebuje czasu.

– Robię się na to wszystko za stary. – Opiera łokcie na blacie i wpatruje się we mnie.

– Co zrobisz, jak nic nie zrobisz? – rzucam, kiwając kelnerowi, który stawia kawę i wodę na stoliku.

– Kostek. – Zawsze, kiedy ojciec zwraca się do mnie w ten sposób, to czeka nas poważna rozmowa. – Nie wnikam i nie ingeruję w twoje czy jego życie. Jesteście dorośli, ale tak nie można. Tak was nie wychowałem. Nina to naprawdę cudowna, inteligentna i bardzo pracowita kobieta.

– Nie znam jej, mogę tylko przytaknąć na to, co mówisz.

– Ma lot pod koniec tygodnia, a ty?

– W piątek o dziesiątej. – Obym tylko nie musiał jej niańczyć.

– Okej, polecicie razem. To będzie trudny czas dla niej. Zrób wszystko, aby dobrze czuła się w firmie.

Odpowiadam mu jedynie kiwnięciem głowy.

– I najważniejsze. Trzymaj łapy przy sobie.

– Tatusiu. – Pochylam się w jego kierunku. – To nie mój typ, nie masz się o co martwić. Poza tym nie chcę niczego, co brał już mój brat.

– Kostek, zważaj na słowa! Ty nie masz typu, byleby była kobietą, ale ona jest nietykalna, rozumiesz?

Wybucham śmiechem. Kto to mówi? W czasie między związkiem z matką Piotra a moją, z tego, co udało mi się dowiedzieć, tatuś do grzecznych nie należał.

– Słowo harcerza. – Unoszę dwa palce.

– Ostrzegam cię, trzeba wynająć jej na początku hotel gdzieś koło biura, a później jakieś mieszkanie. Zajmę się tym – stwierdza.

Ponownie przytakuję i nie ukrywam, że jest mi to na rękę. Nie mam głowy do takich bzdetów.

– A co z Carmen? – pyta.

Kiedy pada jej imię, zastygam na kilka sekund z widelcem przy ustach.

– Nic. Sprawa jest zamknięta.

– Na pewno? Ostatniego, czego teraz potrzebujemy, to...

– Tato, powiedziałem, że sprawa jest załatwiona i zamknięta. Koniec.

– Zaciskam mocniej palce na widelcu. Nie lubię się tłumaczyć. Jak mówię, że sprawa jest ogarnięta, to tak jest. Temat skończony. – A ty kiedy wracasz?

– Jutro mam samolot. Piotr już wie o tym, że przejmujesz biuro na Gibraltarze – oznajmia.

Nie interesuje mnie, co brat o tym myśli. Zapracowałem na to, aby ojciec zostawił mi drugi oddział. Ja, poza tym, że siedzę na stołku właściciela, zajmuję się też fotografią. I jestem w tym zajebiście dobry. Mój grafik jest wypełniony po brzegi do końca roku. O pracę nie muszę się martwić. I na pewno nie będę niańczył rudzielca.

– Kosma, słyszysz mnie?

– Tak, zamyśliłem się. Co mówiłeś?

– Kamila zaprasza na obiad w niedzielę.

– Muszę sprawdzić grafik i dam wam znać. – Kocham rodziców, ale ostatnio mama ciągle naciska na to, abym się już ustatkował, bo chce zostać babcią...

– Jadę do hotelu. Jesteśmy w kontakcie, synu.

– Daj znać, jak dolecisz. Ucałuj mamę. – Żegnam się z nim i wracam do śniadania.

Kadr 3

Nina

Rozglądałam się po mieszkaniu. Większość rzeczy już spakowałam, zostały tylko te, które zabieram ze sobą. Mariusz zabrał wartościowe przedmioty do swojego apartamentu. Spoglądałam na zegarek – jest już po dziesiątej, kiedy dźwięk dzwonka przerywa ciszę.

– Kogo niesie o tej porze? – mruczę pod nosem, podnosząc się z kanapy. Podchodzę do drzwi, a za nimi stoi Tadeusz.

– Nie przeszkadzam? – pyta, gdy tylko otwieram.

– Wejdz. Herbaty? – Zapraszam go do środka.

Jestem zaskoczona jego wizytą o tej godzinie. Może Piotr przekabacił go na swoją stronę? I zostaną bez pracy? W ciągu dnia sporo myślałam o Gibraltarze i choć początkowo nie byłam do tego pomysłu przekonana, teraz nie mam wyboru. Muszę gdzieś pracować.

– Nie, nie zajmę ci dużo czasu. Tylko chcę coś przekazać. – Wyciąga w moim kierunku teczkę. – Proszę.

Zabieram ją od niego, nie mając pojęcia, co może się w niej kryć. Biorę głęboki wdech i otwieram.

– Nina, wstyd mi, Piotr zachował się...

– Jak fiut? – dopowiadam, nie odrywając wzroku od papierów. Bilety lotnicze i zabukowany hotel. – Przepraszam, to twój syn.

– Masz rację, zachował się... – Tadeusz nie lubi przekleństw. – To nic wielkiego, ale chciałem ci jakoś wynagrodzić jego zachowanie. Hotel opłacony na tydzień. W tym czasie znajdziemy ci jakieś mieszkanie. Jutro wylatuję, więc wszystko załatwię.

– Tadeusz, to nie twoja wina. On jest dorosły. – Zamykam teczkę i odkładam ją na blat w kuchni.

– Widzę, że jesteś już prawie spakowana. – Rozgląda się po mieszkaniu.

Uświadamiam sobie, że zaczynam czuć się podekscytowana tym wyjazdem. Tadeusz i Kamila to cudowni ludzie. Miło będzie mieć ich blisko.

– Tak, resztę rzeczy zabrał Mariusz.

– Mieszkaniem też się zajmie?

Kiwam mu tylko głową i uśmiecham się delikatnie pod nosem.

– Dobrze mieć takich przyjaciół. Będę już szedł, kochana. Wyśpij się, a w niedzielę widzimy się u nas na obiedzie. – Całuje mnie w czoło i szybko wychodzi.

Przez kilka minut wpatruję się w drzwi. Może tak miało być? Może to moja karma? Tam mogę zacząć wszystko od nowa – być sobą i robić to, co kocham. Jakiś czas temu sprawdzałam projekty, które wykonuje brat Piotra, i muszę przyznać, że są spektakularne. Odważne, zrobione ze smakiem. Tego zawsze brakowało mi w pracy z Piotrem – wychodzenia poza ramy i strefę komfortu. Praca u Kosmy wydaje się bardziej kreatywna, ale zobaczymy, jak to będzie.

Przebieram się w piżamę, wchodzę do łóżka. Dopiero kiedy przykrywam się kołdrą, zaczynam czuć, jak bardzo jestem zmęczona i jak bardzo potrzebuję odpoczynku.

Zasypiam dosłownie po kilku minutach.

Piątkowy poranek. Dopakowuję ostatnie kosmetyki do torby. Mariusz ma mnie podrzucić na lotnisko.

Czuję się w pełni gotowa, kiedy słyszę dźwięk naciskania klamki.

– Jestem, mała!

– Już idę. – Z sypialni zabieram bluzę i wkraczam do salonu.

Mariusz ustawia moje walizki pod drzwiami.

– Wiesz, że zawsze popieram twoje decyzje i jestem z tobą całym sercem, ale muszę zapytać... – To nie brzmi dobrze. – Jesteś pewna tego, co robisz? Rozumiem sytuację, ale to dość radykalny krok z twojej strony.

– A co mi zostaje? – Siadam na kanapie. – Nie mogę z nimi pracować, wiedząc, co robili przez ostatnie miesiące.

– Rozumiem, ale czy sprzedaż mieszkania i auta nie jest zbyt pochopna? Mogłabyś to zostawić i zobaczyć, jak to się ułoży. Sama mówiłaś, że brat Piotra to niezłe ziółko.

– Nawet jeśli mi tam nie wyjdzie, nie wrócę do tego miasta. Za dużo ludzi zna Piotra i mnie, będą pytać, dociekać, a ja spać się ze wstydu,

opowiadając im o tym. A on na pewno nie ułatwi mi życia. Ma znajomości i na pewno wykorzysta je przeciwko mnie.

– Nina, to nie twoja wina, nie powinnaś się wstydzić. To on zachował się jak ludzka wywłoka, nie ty.

– Owszem, ale wiesz, jak jest. On ma pozycję...

– Ma ją dzięki twojej ciężkiej pracy – dopowiada Mariusz.

– Tak, ale teraz to już nieistotne. Jedziemy? Nie chcę się spóźnić.

– No okej, a ten cały braciszek...

– Kosma – rzucam, kiedy jestem już przy drzwiach.

– Też leci tym samym samolotem?

– Nie wiem, a to ma jakieś znaczenie?

– No oczywiście! Chcę spojrzeć mu w oczy i powiedzieć, co mu zrobię, jak nie będzie o ciebie dbał – ożywia się Mario.

Wybucham śmiechem. Traktuję Mariusza jak starszego brata, mimo tego że jest ode mnie starszy tylko o rok. W domu dziecka od razu złąpaliśmy kontakt i tak już zostało.

Na lotnisko dojeżdżamy w niecałą godzinę.

– Będę cholernie tęsknić, mała. Dzwon i pisz codziennie, dobrze?

– Obiecuję. Jak się urządzę, przylecisz do mnie na kilka dni. – Przytulam się do niego na sali odlotów. To nasze pierwsze rozstanie. Nie wiem, dlaczego do oczu napływają mi łzy.

– Nino Parucka, czy ty płaczesz? – Mariusz dokładnie przygląda się mojej twarzy. Ja nigdy nie płaczę i on o tym wie.

– Nie, tylko coś mi wpadło do oka. Kocham cię i będę tęsknić. – Całuję go w policzek i podchodzę do odpowiedniej bramki.

– Trzymaj się! Daj znać, jak dolecisz.

Kosma

Nie dało się nie zauważyć Niny na lotnisku. Włosy tej kobiety przypominają policyjnego koguta na dachu. Facet, który jej towarzyszy, to chyba ten sam, który zostawiał komentarze pod jej zdjęciami. Przechodzę obok niej, kiedy on przytula ją do siebie.

Siadam na swoim miejscu i w duchu modlę się, żeby fotel obok mnie pozostał wolny.

Samolot powoli wypełnia się ludźmi. Kiedy jestem już niemal pewien, że nie będę mieć współtowarzysza w podróży, pojawia się rudzielec.

– Hej – rzuca tylko i zajmuje siedzenie przy mnie.

Kiwam jej głową i odwracam wzrok w stronę okna. Kręci się przez chwilę, wyciągając z torby jakieś rzeczy.

Maszyna przygotowuje się do startu. Lubię moment, kiedy koła samolotu odrywają się od podłoża. Można chociaż na kilka sekund poczuć się wolnym.

Przysmykam oczy i odchylam głowę o oparcie. Daję sobie czas. Muszę odpocząć przez weekend, bo jadę na oparach. Kilka ostatnich zleceń kompletnie mnie wypompuwało. Nie wspomnę już o sprawie z Carmen. To, co ona zaczęła odwalać...

Za dużo się działo. Czuję się zmęczony, psychicznie i fizycznie. Teraz mam na karku jeszcze rudzielca, ale nie zamierzam jej pilnować.

– Kosma. – Cichy głos kobiety przedziera się przez moje myśli.

Zaczyna się...

– Tak, rudzielcu? – Otwieram oczy i spoglądam na nią. Włosy ma związane w kok na czubku głowy, kilka pojedynczych pasm swobodnie okala jej twarz. Ma na sobie czarny, obcisły dres.

– Nie chcę ci przeszkadzać, ale mam prośbę. Czy jutro, jak się wyśpisz, możesz w wolnej chwili przesłać mi materiały na nadchodzące tygodnie? Chciałabym się z nimi zapoznać przed poniedziałkiem.

– Dobrze – odpowiadam krótko.

Uśmiecha się tylko i zakłada na uszy słuchawki. Mimo szumu i hałasu na pokładzie, dociera do mnie muzyka. I choć nie chcę się do tego przyznać, jest przyjemna. Wręcz relaksująca i odprężająca.

Kątem oka widzę, jak rudzielec wyciąga książkę. Wsłuchuję się w dźwięki dobiegające z jej słuchawek. Przemykam oczy i pozwalam myślom spokojnie płynąć.

– Kosma. – Czuję lekkie szarpnięcie za ramię.

Czego ona znowu chce?

– Co? – Unoszę powieki i wpatruję się w nią gniewnie.

– Dolecieliśmy, chciałam cię tylko obudzić – rzuca.

Dopiero teraz orientuję się, że w samolocie jesteśmy praktycznie sami. To niemożliwe, abym przespał cały lot.

– Dobra, wychodzimy. – Podnoszę się i wyciągam podręczny bagaż.

– Podrzucę cię do hotelu.

Nie mówi nic, tylko kiwa głową. Obiecałem ojcu, że o nią zadbam, ale nic więcej. Nie będę wokół niej skakał.

Wychodzimy na zewnątrz. Uderza w nas ciepły podmuch wiatru. Uwielbiam klimat tego miejsca. Słońce to największy atut Gibraltaru. Pozwalam, by gorące powietrze dotarło do moich płuc.

Ona nie chciała pomocy przy walizkach. Nie umknęło mi, że – jak na kobietę wybierającą się na miesięczną wyprawę – ma nad wyraz mało rzeczy. Dwie walizki. Z tego, co wspominał mi ojciec przed wylotem, przygotowała mieszkanie do sprzedaży. Chyba nie zamierza wracać do Polski. Z jednej strony jej się nie dziwię. Nie chciałbym pracować z taką osobą jak mój brat.

– Tutaj – mówię do niej, kierując się w stronę parkingu.

Nina kiwa głową, przystaje na chwilę i zdejmuje z siebie bluzę. Koszulka z krótkimi rękawami opina jej biust. Jest szczupła, nie wychudzona, ale o odpowiednich kształtach.

– Już sobie popatrzyłeś? – rzuca do mnie, zakładając okulary.

– Nie schlebiaj sobie, rudzielcu. – Odwracam wzrok i idę do samochodu.

Słyszę za sobą dźwięki ciągnięcia walizek. Otwieram bagażnik i po-
magam jej włożyć je do auta.

– Dziękuję – rzuca tylko i zajmuje miejsce obok kierowcy.

W drodze żadne z nas się nie odzywa. Rudzielec uważnie przygląda się okolicy.

Jej zapach rozniósł się po całym samochodzie. To ciężkie perfumy – piżmo, kadzidło, coś w tym stylu. Po kilku minutach stwierdzam, że są przyjemne. Pasują do niej. Myślałem, że będzie mnie zagadywać albo, nie daj Boże, wylewać swoje żale po tym, co zrobił jej Piotr.

Parkuję auto pod jej hotelem.

– Dziękuję za podwózkę. Pamiętaj, aby w wolnej chwili wysłać mi wszystkie potrzebne informacje. – Wyciąga w moim kierunku mały kartonik z e-mailem i numerem telefonu. – Miłego weekendu.

– Pomogę ci z bagażem – proponuję.

– Nie kłopotz się, i tak już dosyć mi pomogłeś. Dam sobie radę. – Zamyka za sobą drzwi. Słyszę, jak otwiera bagażnik i wyciąga walizki.

– Wróciłem! – krzyczę, przekraczając próg mieszkania. Przez cały tydzień o Kapsła dbał mój przyjaciel i prawa ręka: Dimitri.

– Hej, leniuchu! – Pies jak zawsze leży na swoim posłaniu i nawet nie podnosi głowy. Przekręcam go i zaczynam głaskać po brzuchu. Z jego gardła wydobywa się cichy dźwięk. – Lubisz to, co? Chodź, pójdziemy na spacer. – Podnoszę się i biorę smycz. – No dalej, idziemy!

Kiedy jesteśmy przed domem, słyszę charakterystyczny warkot silnika. Dimitri. Nie mija dziesięć sekund, jak pod dom podejżdża czerwony mustang. Wywracam oczami.

– No witajcie. – Dimitri wychodzi z auta i z uśmiechem podchodzi do nas. – Jak tam odwiedziny braciszka?

– Daj spokój – mówię, ciągnąc delikatnie za smycz Kapsła. – Wracamy. Kawa?

W lofcie od razu kieruję się do kuchni. Nastawiam ekspres i czekam, aż czarna esencja napełni kubek.

– No oczywiście. Coś się stało?

– Od poniedziałku będziemy mieć nowego pracownika – oznajmiam, podając mu kawę.

– No okej, a coś więcej?

– To menedżerka z firmy mojego brata, przenosi się do nas – rzucam, po czym upijam łyk napoju.

– A ty nie wspominałeś kiedyś, że to kobieta twojego brata jest tam menedżerem?

Kiwam głową w odpowiedzi.

– Chcesz mi o czymś powiedzieć? – pyta, opierając łokcie na blacie.

– Nie. Będzie z nami pracować i tyle.

– Czy ty i ona...

– Masz coś z głową? To partnerka mojego brata. W sumie już była, ale ja do tego ręki nie przyłożyłem, więc skończ temat. Jak chcesz wiedzieć więcej, to gadaj z nią. Co się działo, jak mnie nie było?

Dimitri streszcza mi po krótko wszystko, co powinienem wiedzieć. Kiedy wychodzi, włączam muzykę, odpisuję mamie, że jutro nie pojawię się na obiedzie, i zabieram się za odpowiadanie na wiadomości. Z tylnej kieszeni spodni wyciągam kartkę. Rudzielec.

Biorę kilka głębokich wdechów i wysyłam jej to, czego będzie potrzebować. Muszę zrobić to w dwóch e-mailach, bo jest tego sporo. Nie wiem, jak pracowała u mojego brata, ale u mnie nie ma czasu na opierdalanie. Jestem wymagający w stosunku do siebie i swoich pracowników. Nie ma taryfy ulgowej – albo się spisie i będzie tu pracować, albo może wracać do Polski.